

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 42

17 PAŹDZIERNIKA 1954 R.

CENA 30 GR.

O naukowy światopogląd uczniów

PRZY ul. Freta w Warszawie na pięknym, świeżo ręką budownictwie i artystycznym wykończonym Starym Mieście odbyła się uroczystość otwarcia wystawy ku czci wielkiej uczonki, Marii Skłodowskiej-Curie, w związku z 20 rocznicą jej śmierci.

Cały naród z dumą powołuje się na jej imię, z czcią wielbi jej dzieło. Życie wielkiej patriotki, wielkiej uczonki, owoc jej wytrwałej pracy w służbie nauki, potwierdzające w pełni materialistyczne poglądy na zjawiska przyrody, stanęły w roku bieżącym specjalnie bliskie naszym szkołom. Wykorzystamy uroczystość obchodzoną rocznicę śmierci Marii Skłodowskiej-Curie dla pogłębienia pracy wychowawczej, dla kształtowania materialistycznego, naukowego poglądu na świat naszej młodzieży.

POSTULAT kształtowania „naukowego poglądu na świat opartego na fundamencie współczesnych osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego” (Programy, wstęp) jest nauczycielom dobrze znany, wielokrotnie omawiany na różnego rodzaju metodycznych poradach przedmiotowych, kursach, konferencjach sierpniowych, wreszcie w gronie koleżanek z nauczycielskiego pokoju, a nawet w prywatnych dyskusjach z zaufanymi przyjaciółmi. Dobór materiału programowego oraz podreczniki nasze odpowiadają celom określonym we wstępnym założeniu. A jednak rezultaty pracy naszych szkół nie tylko w sensie zasobu wiadomości, ale zwłaszcza w sensie postawy światopoglądowej i moralnej naszych wychowanków nie potwierdzają tego, by postulat ten był realizowany w praktyce wszystkich szkół.

Nierzadko w głowach uczniów kończących nasze szkoły panuje zamęt światopoglądowy, a sloganowo przyswojone wiadomości szkolne nie przeszkadzają holdownemu poglądom idealistycznym i średnio-wiecznym przesądom.

Realizując wskazania II Zjazdu Partii w sprawie podniesienia wyników pracy szkół, nie możemy się ograniczyć tylko do zmian programowo-podreczniczych, lecz musimy konsekwentnie wykorzystywać poszczególne tematy lekcyjne, zajęcia pozalekcyjne i działalność wychowawczą do kształtowania samodzielności myślenia uczniów, wyzwalania ich od przesądów i zabobonów, wyrobienia antydogmatycznej postawy, krytycyzmu, do krzewienia kultury dla nauki — w oparciu o rzetelną wiedzę zdobywaną w systematycznej pracy szkolnej.

Żeby ukształtować materialistyczny, naukowy pogląd na świat, nie wystarczy samo tylko podawanie wiadomości naukowych. Materiał programowy, choć wyznacza treść i kierunek nauczania, sam przez się nie decyduje o postawie światopoglądowej i moralnej ucznia. Bez świadomej, systematycznej, mądrej pracy nauczyciela, który potrafi wykorzystać materiał programowy, by kształtować te postawy — rezultaty będą znikome. W światopogląd większości uczniów wbudowane są jeszcze obecnie zakorzenione od wieków elementy fideizmu i dogmatyzmu, które znieszkodliwiają sposób myślenia, mimo opanowania podstaw wiedzy.

Ponad 20 lat temu recenzując pewną sztukę teatralną, której nigdy nie wystawiono ze względu na rzekomą „dramatyzację” tematyki, pisał Boy-Zeleński: „Bohaterem sztuki jest młody nauczyciel gimnazjalny, przyrodnik pełen zapału, wiedzy i talentu. Entuzjasta nauki, wierzący w świetlaną jej rolę w losach przyszłej ludzkości, wszystkie siły oddaje pracy pedagogicznej, na lekcjach i poza lekcjami. Umie obudzić w uczniach ciekawość do nauki, zachęcić ich do czytania, opracowywania referatów. Przeczucia, epidemioskopy, astrokamery, spektrografy, dzieła Newkomba... Jest z zawodu fizykiem, ale na pozostających pogadankach zachodzi czasem na podwórko profesora geologii. Umie zdumionym chłopcom pokazać, że geologia to nie martwe „obkuvanie” o skałach i mineralach, ale cudowna powieść o świecie; mówi im o twardzieli, o epoce lodowej, o homo neanderthalensis, pithecanthropus... Słuchają tego jak czarodziejskiej bajki, garna się do nauki, proszą wciąż o nowe książki. I tu zaczyna się dramat. Bo to wszystko nie bardzo jest w smak władzom szkolnym, a właściwie bardzo nie w smak księdzu prefektowi, który w zdobywanych geologii i w ogóle nauk przyrodniczych widzi zamach na kosmologię Starego Testamentu”.

Bohater sztuki, młody nauczyciel, to w Polsce sanacyjnej wyjątkowa i osamotniona jednostka — której działalność wypływa z inicjatywy własnej. Dziś władza ludowa dała w ręce nauczycielowi programy szkolne i wytyczne działania, by mógł rozumnie, słusznie i skutecznie wychować młode pokolenie.

Tylko konsekwentna, uporczywa, delikatna, oparta na znajomości psychiki dziecka praca nauczyciela może i powinna stopniowo wykorzystać przestarzałe

i szkodliwe elementy z umysłu i serca wychowanka, może i powinna na podstawie wiadomości wyrobić jego przekonania, ukształtować jego materialistyczną, naukową postawę światopoglądową. W programie każdego przedmiotu są takie partie materiału, które szczególnie nadają się do konfrontacji z szerzonymi dotąd przez ideologów burżuazji przesądami i fałszami, z poglądami idealistycznymi dotyczącymi tego samego zagadnienia. W tematy takie obfitują szczególnie nauki przyrodnicze, ale i w naukach humanistycznych znajdziemy dość materiału (np. walka o oświatę, zmiana norm moralnych, ich klasowy charakter itp.).

By skutecznie walczyć o przekonania ucznia, niezmiernie ważną jest rzeczą, aby naukę, wiedzę nauczyciel umiał przekazać młodzieży nie jako sumę faktów gotowych, ustalonych — ale jako nieustanne osiąganie, i to osiąganie w walce. Trzeba odsonić całą dramatyzację walki odważnych, mądrych, śmiałych — przeciw ciemnym i zacofanym, a także przeciw sprytnym i podłym, którzy uparcie bronią nieprawdy, lecz własnego klasowego interesu, wymagającego utrzymania mas w ciemności i zacofaniu.

Jednym ze sposobów takiego zdyktowania procesu dorabiania się światopoglądu przez uczniów jest podawanie wiadomości z dziedziny historii nauki.

Dramatyczne dzieje nauki Kopernika, tragiczne zmagania Giordano Bruna, losy Galileusza, bohaterstwo średnio-wiecznych anatomów zaspokajających pragnienie wiedzy wbrew kościelnym zakazom, uparte trudy wielu uczonych, których nocy i dnie oddane były szukaniu prawdy, dzieje poszczególnych nauk, odkryć i wynalazków pozwalają pokazać młodzieży ewolucję naszych poglądów na przyrodę i życie człowieka. Jakaż w historii tych zmagających się dynamika, romantyka, jaki czar wielkości!

Nie mamy, rzecz oczywista, w szkole odrębnego przedmiotu, który by można nazwać „Historią nauki”, ale materiał programowy daje wiele okazji do tego, aby uczyć zarówno fizyki, chemii, geografii i matematyki, jak też historii i literatury wpleść dzieje nauki i ukazać wielkość prawdziwych uczonych, których dzieła przyczyniły się do zwycięstwa myśli materialistycznej, będącej podstawą rozwoju nauki.

Każdą klasę, każde dziecko, należy czegoś nauczyć o dziejach nauki. Nauka w szkole nie powinna być tylko zbiorem faktów i praw narzucanych dziecku z zewnątrz, schematycznie, jak nowy dekalóg. Niech uczeń uczy się myśleć, porównywać, zastanawiać. Można przedstawić mu rozwój poglądów na tak codzienne sprawy jak spalanie i oddychanie, albo na bardziej zawiłe, jak atomistyczna budowa materii i zachowanie energii. Ukazując ignorancję średniowiecza, dotyczącą poszczególnych zjawisk, np. faktu, że serce toczy krew w siel naczyń krwionośnych, lub, że żywa istota rozwija się z cząstki żywej substancji oddzielonej od ciała jego rodziców, możemy wyrobić pojęcie o powolnym przenikaniu nauk do dziedzin, w których przedtem panowała zupełna ignorancja lub fałszywe rozumienie.

Nawet najmłodszym możemy ukazywać różne etapy w historii nauk. Materiał jest dość w programach, a pomysłowość nauczyciela może go znacznie rozszerzyć na zajęcia pozalekcyjne: od uczynka do żarówki, od prymitywnej dwukółki do elektrycznych poeągów, od ogniska przed jaskinią do elektrociepłowni na Żeraniu, od legendy o Ikarze do odrzutowca i rakiet międzyplanetarnej, od cepa do kombajnu itp. itp. Wykażemy przy tym, że inicjatorem i odkrywcą był zawsze człowiek, ujmujący świat zjawisk w sposób materialistyczny, człowiek przekonany, że to, co nieznanie dziś, może być znane jutro. Człowiek o umyśle badawczym, odważny, wytrwały, gotowy do walki z wszystkimi mocami obskurantyzmu w imię prawdy i szczęścia ludzi.

Zagadnieniem tym zająć się powinny zespoły metodyczne i instruktorzy PODKO. Czasopisma przedmiotowe i wydawnictwa, zwłaszcza PZWS, powinnyby zatroszczyć się o większą ilość publikacji z zakresu historii różnych nauk, by pomóc nauczycielom pogłębić i ożywić ich pracę, zastosować lepsze metody, osiągnąć lepsze rezultaty.

Zbliżająca się kampania wyborcza do komitetów rodzicielskich jest dobrą okazją do omówienia w łonie ZOZ lub MOZ dobrych doświadczeń współpracy, zwłaszcza wychowawców klasowych, z aktywnymi rodzicielskimi i ogółem rodziców. Kampania wyborcza ma posłużyć do rozpoczęcia systematycznego omawiania z rodzicami aktualnych zagadnień wychowawczych, w celu ujednolicenia oddziaływania wychowawczego szkoły i domu.

4) W działalności ideowo-wychowawczej samokształcenie ideologiczne będziemy traktować w bieżącym roku jako podstawowe zadanie wszystkich ogniw związkowych. Wymaga to podniesienia odpowiedzialności i większego zainteresowania wszystkich przedtymi instancjami związkowych sprawami ideowo-wychowawczymi ze szczególnym uwzględnieniem samokształcenia.

Wykonanie aktualnych zadań w pracy dydaktyczno-wychowawczej wymaga zespołowych wysiłków Związku, administracji szkolnej i ośrodków doskonalenia celem organizowania skutecznej pomocy w pracy nauczyciela.

Z uchwałami Plenum aktyw oświatowy zapoznać się na okręgowych i powiatowych naradach, a ogół nauczycieli, członków Związku, omówi je w toku narad ZOZ i MOZ.



Uczniowie z białoruskiej wsi, Lenino składają kwiaty pod pomnikiem ku czci żołnierzy polskich poległych w historycznej bitwie w dniach 12-13 października 1918 roku. Foto CAF

W sprawie mieszkań dla nauczycieli

Tego nie można załatwić półśrodkami

Rokrocznie miesiące jesienne są okresem wyjątkowo zaopatrywania szkół i nauczycielstwa na zimę w opał, ziemniaki itp. Tak się składa, że niejednokrotnie zalecana konieczność organizowania w czasie wakacji takiego zaopatrzenia na ogół nie przyjęła się.

Mimo tego tradycyjnego już opóźnienia obserwacje nasze wykazują, że w tym roku szkolnym sprawa zaopatrzenia nauczycieli i szkół przebiegała sprawniej aniżeli w latach poprzednich. Uchwała Rządu z dnia 20 października 1952 r. po 2 latach daje nauczycielstwu pracującemu w małych miejscowościach pożądane efekty.

W większości gmin i gromad na terenie kraju nauczyciele korzystają z bezpłatnej zwózki opału.

Również w sprawach mieszkaniowych, dzięki Uchwale Rządu z 20 października 1952 r., w miejscowościach liczących mniej niż 2000 mieszkańców nastąpiła znaczna poprawa. Otrzymała większość GRN opłaca czynsz za mieszkania nauczycielskie. Z wielu budynków szkolnych usunęto lokatorów nie będących nauczycielami stwarzając tym samym nauczycielstwu dogodniejsze warunki mieszkaniowe. Nie znaczy to jednak wcale, że w tym zakresie zrobiono już wszystko. Wciąż jeszcze jest sporo wypadków zajmowania mieszkań w budynkach szkolnych przez osoby niezwiązane ze szkołą. Są także jeszcze — co prawda nieliczne — GRN, które nie poczuwają się do obowiązku opłacania, czynszu za mieszkania nauczycielskie.

WIĘCEJ TROSKI O REMONT MIESZKAN

Duże znaczenie dla poprawy warunków mieszkaniowych nauczycielstwa posiadają remonty kapitalne i zabezpieczające. Niewystarczająca praca wielu rad narodowych, słaba troska ogniw związkowych i wydziałów oświaty o tę dziedzinę powodują, że wiele mieszkań nauczycieli tak na wsi jak i w miastach od lat pozostaje bez remontu i znajduje się w złym stanie. Tak np. kol. Regina Jurkowska, nauczycielka Państw. Lic. Ogólnokształc. w Białogardzie, mieszka w budynku, który jeszcze w 1949 r. objęty został planem ogólnego remontu. W mieszkaniu kol. Jurkowskiej Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych dawno już stwierdził absolutną konieczność przedstawienia pieców, a kierownictwo robót słusznie zauważyło, że pozostawienie tych pieców w dotychczasowym stanie grozi pożarem. Od r. 1949 do dziś nie zrobiono jednak nic, aby ten stan zmienić.

Nierzadko nauczyciele, nie chcąc narażać się w takich mieszkaniach na przykre skutki działania jesieni i zimy, z własnych funduszy przeprowadzają remont, łożą np. na naprawę dachu szkoły, w której znajduje się ich mieszkanie czy też na ukończenie przerwanych prac remontowych lub naprawę pieców itp. Czas więc najwyższy, aby jeszcze przed zimą Zarządy Oddziałów Powiatowych przy współudziale Wydziałów Oświaty przystąpiły do usuwania tych dokuczliwych niedociągnięć i spowodowały przeprowadzenie najniezbędniejszych prac remontowych w mieszkaniach nauczycielskich.

W MIESIECIE JEST GORZEJ

Jeśli jednak dzięki wprowadzeniu w życie Uchwały Rządu z 20.X.1952 r. w miejscowościach do 2000 mieszkańców trudne problemy bytowe w wielu wypadkach zostały rozwiązane, to nie można mówić o żadnej poprawie sytuacji mieszkaniowej w wielu miastach powiatowych i wojewódzkich. Tutaj sprawa mieszkań wciąż jeszcze należy do najcięższych bolączek nauczycielstwa. Stwierdzając to z całym naciskiem, nie tracimy z oczu faktu, że nieraz był duży wysiłek wielu rad narodowych. Na szczególne wyróżnienie zasługują tu działalność W. R. N. we Wrocławiu, która w wyniku swej praktycznej działalności stale łagodziła trudności mieszkaniowe nauczycieli. Ot, choćby ostatnio we Wrocławiu remontuje się 5 dużych budynków z kilkudziesięcioma mieszkaniami przeznaczonymi wyłącznie dla nauczycieli. Zakończenie prac przewiduje się koło grudnia br. Również i MRN w Poznaniu mimo poważnych trudności lokalowych na swoim terenie wkłada dużo wysiłku w rozwiązanie nielatwych problemów mieszkaniowych.

Korzystnie też na rozładowanie trudności mieszkaniowych wpływa realizowanie pisma ogólnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej zalecającego przydzielanie mieszkań opuszczonych przez nauczycieli-nauczycielom. Mimo istniejących oporów ze strony biurokratyzowanych elementów w radach narodowych, jak np. w Grudziądzu, Puławach, Świdnicy, pismo okólnie Ministra Gospodarki Komunalnej daje już pozytywne rezultaty. Osiągnięliśmy to przynajmniej, że dotychczasowy stan

posiadania mieszkań nauczycielskich nie kurczy się, jak to miało miejsce w latach 1951-1952.

Radosną jaskółką był dokonany po raz pierwszy w 1954 r. przydział mieszkań z puli budownictwa realizowanego przez ZOR, dzięki któremu wielu nauczycieli po raz pierwszy w roku szkolnym 1954/55 otrzymało nowe mieszkania. Przydział nowych izb mieszkaniowych z budownictwa ZOR, choć jeszcze dość skąpy, wyniósł jednak np. w Gdańsku 65 izb, w Poznaniu 110, w Rzeszowie 44, a w Wrocławiu 52 izby. Pewne, aczkolwiek przejściowe korzyści, mogłyby dać organizowane w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, w Zielonej Górze i Krakowie Domy Młodego Nauczyciela. Domy te pomyślane zostały jako przejściowe, zbiorowe kwatery dla młodych nauczycieli. Szkoda, że Ministerstwo Oświaty do dziś dnia, mimo wielu starań Zarządu Głównego ZZNP, nie uregulowało podstaw gospodarczo - finansowych tych domów, co zawiąza ich gospodarce w powietrzu. Również Wydziały Oświaty chcąc nominalnie usunąć na swoim terenie trudności mieszkaniowe stwarzają przykre warunki nadmiernego zagęszczenia w Domach Młodego Nauczyciela.

W wielu Domach Młodego Nauczyciela brak też urządzeń kulturalnych jak: czytelnie i świetlice. Zły stan spraw kulturalno-oświatowych w Domach Młodego Nauczyciela jest wynikiem słabej troski ogniw związkowych o nauczycieli mieszkających w tych domach. Trzeba z góry stwierdzić, że Domy Młodego Nauczyciela powinny być tylko półśrodkiem, tymczasowym rozwiązaniem trudności mieszkaniowych młodych nauczycieli.

Niestety jak dotąd potrzeby mieszkaniowe nauczycieli nigdzie nie zostały całkowicie zaspokojone. Wciąż jeszcze duża ilość nauczycieli pozostaje bez mieszkań, np. w Warszawie — 360, w Łodzi — 327, w Gdańsku — 180, a także w Stalinoogrodzie, Poznaniu i innych miastach wojewódzkich. Jak ujemnie odbija się to na pracy, może zilustrować przykład WSP w Gdańsku. Na terenie WSP w Gdańsku w okresie wakacji stwierdzono, że na 126 pracowników naukowych tej uczelni zaledwie pięciu posiada mieszkania samodzielnie. Wiele mieszkań w pokojach sublokatorskich. Szesciu pracowników dojeżdża, m. in. jeden z Torunia, jeden ze Słupska, jeden z Koszycerzyny, jeden z Bydgoszczy. Z przyczyn braku mieszkań uczelnia jest bez prekursora i kilku wykładowców. 7 rodzin pracowników uczelni zajmuje lokale uczelniane utrudniając właściwą organizację nauki i rozplanowanie wykładów.

W pewnym stopniu na stan sytuacji mieszkaniowej wpływa również pochopy, nieprzemysłowy ruch służbowy. Szczególnie często na Śląsku, ale nie tylko tam (pow. pow. Częstochowa, Kłobuck, Gliwice) przeniesiony nauczyciel czy kierownik szkoły blokuje mieszkanie w szkole, w której pracował poprzednio uniemożliwiając osiedlenie się swojemu następcy.

Poza tym nie honoruje się służnej zasady zatrudniania absolwentów liceów i wyższych uczelni, która zaleca branie pod uwagę możliwości mieszkaniowych nowozatrudnionych nauczycieli. W ten sposób tworzy się coraz większa grupa nauczycieli dojeżdżających nierzadko nawet ponad 60 km w jedną stronę. Do Łodzi np. dojeżdża 35 osób z odległych miast, jak: Tomaszów, Łęczycza, Łowicz, Kozłuszki, Piotrków. Do Olsztyna dojeżdżają 43 osoby. Wydaje się, że wydatne popolepszenie kontroli dokonywanego ruchu służbowego oraz zasad rozdzielania nakazów pracy, energiczniejsza działalność ogniw związkowych może przyczynić się do usunięcia tego zła.

PÓLSRODKI NIEWIELE POMOGA

Wspaniale rozwijające się szkolnictwo, pokazujący wzrost liczby młodzieży w naszych szkołach oraz oczekujące nas stopniowo wprowadzanie zasady powszechnego nauczania w zakresie szkoły średniej łączy się nierozważnie z zagadnieniem stałego dopływu nowych kadr nauczycielskich. Wystarczy wspomnieć, że np. w roku szkolnym 1954/55 w Warszawie przybyło około 600 nauczycieli, w Łodzi zaś około 500. W całym kraju liczba nowozatrudnionych nauczycieli w roku szk. 1954/55 sięga kilkunastu tysięcy. Przewiduje się, że wzrost liczby nauczycieli wszystkich typów szkół do 1960 r. tylko w miastach wojewódzkich, w przybliżeniu będzie się kształtował następująco: Bydgoszcz — 1600, Gdańsk — 2900, Kraków — 2400, Lublin — 1100, Łódź — 4500, Poznań — 2200, Stalinoogrod — 2400, Wrocław — 2100.

Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych tak poważnej liczby nauczycieli nie uda się przeprowadzić dotychczasowymi półśrodkami. Alarmująca sytuacja w tym zakresie wskazuje, że jest szereg ważnych zagadnień, które wymagają zasadniczego, planowego rozwiązania. Uchwała Rządu z dnia 20.X.1952 r. w art. 2 wskazuje, że

jednocześnie z budową szkół należy budować odpowiednią ilość mieszkań dla nauczycieli. Niestety, przewidujący punkt Uchwały Rządu nie jest dotychczas realizowany. Buduje się u nas wiele szkół, przy których w ogóle nie przewiduje się odpowiedniej ilości mieszkań dla nauczycieli. Oto przykład: w gromadzie Myrcza, gm. Wisńiew, pow. siedleckiego powstaje nowy, piękny budynek szkolny, ale przewidziano w nim tylko dwa małe mieszkania. Jedno przeznaczone dla woźnego szkoły, drugie — dla kierownika. Ten sam system budownictwa można zaobserwować przy licznie powstających budynkach szkolnych na Śląsku, w Poznaniu, w Łodzi, w Warszawie.

Należy stwierdzić, że jeśli ten system budownictwa mógł być odpowiedni w okresie, kiedy trudności mieszkaniowe nie występowały w tak ostrej formie, to obecnie wymaga on stanowczej rewizji. Ministerstwo Oświaty, Centralny Urząd Szkolnictwa Wyższego (to ostatnie w stosunku do pracowników nauki, wśród których trudności mieszkaniowe są również duże) — nie wykazują dostatecznego zrozumienia dla narastających potrzeb.

Pomimo wielokrotnych usiłowań Zarządu Głównego ZZNP zmierzających do uwzględnienia w planach budownictwa szkół i wyższych uczelni naukowych budownictwa mieszkan, sprawy te nie były w dostatecznym stopniu uwzględniane i w dalszym ciągu nie są uwzględniane. Wykorzystując w pełnijszym niż dotychczas stopniu uzyskane już uprawnienia w zakresie przydziału mieszkań, rozwijanie budownictwa indywidualnego, do czego znacznie energiczniej musi zabrać się Zarząd Główny ZZNP i jego ognia terenowe, winniśmy już teraz opracować ogólnokrajowy plan zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli na najbliższe lata. Plan winien przewidywać proporcjonalny wzrost przydziału izb mieszkaniowych z budownictwa ZOR i mieszkaniowego oraz, co jest niezwykle ważne, rozwój budownictwa domów nauczycielskich przy nowozwzrostzonych szkołach i zakładach naukowych. Tego wymaga od nas dobro wspaniale rozwijającej się oświaty i kultury w naszym kraju, tego żądają nauczyciele, którzy ofiarnie uczą i wychowują naszą młodzież, przyszłość naszego kraju.

TADEUSZ WYSOCKI

Wycieczka 300 nauczycieli do Poronina i Nowej Huty

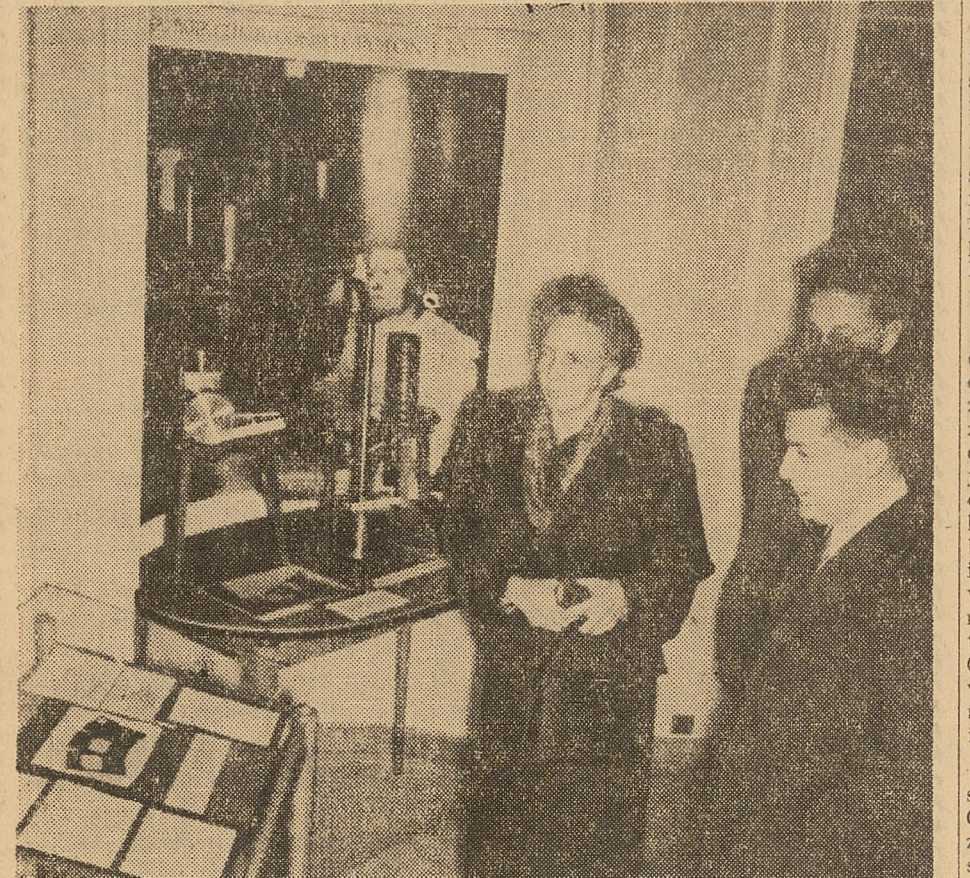
NA zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Zarząd Główny ZZNP i Zarząd Główny TPRP urządziły wycieczkę dla nauczycieli wiejskich — aktywistów TPRP. Udział w wycieczce wzięli ci nauczyciele, którzy swoją pracą w szkole i środowisku wyróżnili się w pogłębieniu przyjaźni —polsko - radzieckiej. Wśród 300 uczestników — reprezentantów wszystkich powiatów w Polsce — widzieliśmy więc opiekunów szkolnych kół Przyjaciół Związku Radzieckiego, organizatorów kursów języka rosyjskiego i innych aktywistów.

Wycieczka miała na celu udostępnienie nauczycielom wiejskim zwiedzenie tych miejscowości w Polsce, w których znajdujemy najpiękniejsze przykłady współpracy i przyjaźni. Trasa wycieczki przedstawiała się następująco: Warszawa, Poronin, Nowa Huta, Warszawa. W Warszawie uczestnicy wycieczki zwiedzili Pałac Kultury i Nauki, o którym wielokrotnie czytali i wielokrotnie opowiadali młodzieży. Wnętrze Pałacu, jego rozmiary, jego piękne wykończenie zrobiły na uczestnikach wycieczki wielkie wrażenie.

W Poroninie złożono wieńce pod pomnikiem Lenina i zwiedzono miejscowe muzeum. Przyjemnym uzupełnieniem wycieczki był pobyt w Zakopanem. Poza tym uczestnicy zwiedzili hutę im. Lenina oraz zabytki miasta Krakowa.

Wycieczka ta nie tylko pozostawiła piękne wrażenia w pamięci nauczycieli, którzy w większości nie znali Warszawy, Krakowa i Nowej Huty, ale pomoże im również w dalszej pracy.

W domu, w którym urodziła się Maria Skłodowska-Curie



Irina Joliot-Curie, która przybyła z Paryża na uroczystości ku czci swej Matki, zwiedza wystawę pamiątek w domu przy ul. Freta. Foto CAF

Odbyło się Plenum ZG ZZNP

D NIA 4 października odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZZNP. Tematem referatu wygłoszonego przez Przewodniczącą ZG ZZNP, tow. Stanisławę Macha, były: „Aktualne zadania nauczycieli i ogniw ZZNP w pracy wychowawczej w szkole”. W referacie i dyskusji zwrócono szczególną uwagę na ważne zagadnienie w pracy pedagogicznej, jakim jest jedność procesu nauczania i wychowania dzieci i młodzieży.

W szczególności omówiono zarządzenia władz oświatowych dotyczące sposobu rozpoczęcia i kończenia zajęć szkolnych, zagadnienia współpracy z ZMP i Organizacją Harcerską w szkole wynikające z obrad XV Plenum ZG ZMP, a także zadania nauczycieli w pracy wychowawczej z rodzicami uczniów.

W dyskusji zabierało głos 15 uczestników, których wnioski i postulaty stanowią podstawę sformułowanych przez Plenum zaleceń dla działalności wszystkich ogniw: 1) Należy podjąć we wszystkich ogniwach i instancjach naszego Związku systematyczną, długofalową działalność wyśnawiającą problemy nurtujące nauczycieli. Poważnej pomocy Związku oczekują nauczyciele w wyjaśnianiu takich zagadnień, jak istota i metody kształtowania naukowego poglądu na świat i zasady socjalistycznej moralności. Musimy również udostępnić nauczycielom poznanie postępów

wych tradycji naszego Związku w walce z obskurantyzmem i wstecznictwem o postępową szkołę. Nakładła to obowiązek stworzenia właściwej atmosfery szczerzej dyskusji w naszych ZOZ (MOZ), w zespołach samokształcenia i grupach dyskusyjnych naszych klubów.

2) Podstawową formą pracy komisji szkolno-pedagog. powinny stać się narady wytwórcze, których zadaniem jest wymiana i popularyzowanie dobrych doświadczeń w pracy pedagogicznej z uwzględnieniem aktualnych, szczególnie trudnych zagadnień. Zbieranie opinii nauczycieli o programach, podrecznikach, prasie pedagogicznej i przedmiotowej stanowić winno podstawę formułowania naszych wniosków i postulatów pod adresem resortów.

W bieżącym roku kontynuować będziemy wielki ruch wytwarzania pomocy naukowych i walczyć o to, aby pomoc naukowa w pełni była stosowana i wykorzystana dla pogłębienia nauczania.

3) W roku bieżącym w ramach działalności ZOZ i MOZ musimy zbliżyć wszystkich nauczycieli do pracy ZMP i Organizacji Harcerskiej wskazując, w jakim stopniu nauczyciele poszczególnych przedmiotów mogą pomóc w rozwinięciu przez organizację młodzieżową atrakcyjnych, wychowujących form pracy. Od instancji związkowych wymaga to również pomocy w szkoleniu przewodników,

W oficynie wydawnictw szkolnych

Osiągnięcia i braki produkcyjne

PODRECZNIK jest jednym z najważniejszych narzędzi, jakim posługuje się w swej pracy nauczyciel i uczeń. W nowym roku szkolnym warto więc uprzętnie sobie, jak wielki podjął wysiłek wydawniczy i w jakim stopniu uwzględnił przy tym potrzeby różnych rodzajów szkół. Pod tym kątem należy ocenić pracę wydawnictw w zakresie produkcji podręczników i wskazać nierozwiązane jeszcze problemy, czekające nas na drodze do zapewnienia szkołom jak najlepsze książki, spełniające zasadnicze wymagania współczesnej dydaktyki.

jest widomym znakiem dokonującej się u nas rewolucji kulturalnej. Wymowne są liczby (wzięte ze „Statystyki druków 1935” GUS oraz z danych posiadanych obecnie przez CUW) poniższego zestawienia liczbowego:

Table with 3 columns: Rok, Ilość tytułów, Nakład w tysiącach. Rows for years 1932-1935 and Poland Ludowa.

MÓWIA LICZBY

NA rok szkolny 1954/55 wydawnictwa zaplanowały wydanie 742 tytułów podręczników i materiałów pomocniczych w ogólnym nakładzie 26 milionów egzemplarzy. Z liczby tej przeszło 300 tytułów przypada na szkolnictwo zawodowe. Pozostałe podręczniki i materiały pomocnicze przeznaczone dla szkół ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnych, stanowią imponującą liczbę 22 912 000 egzemplarzy, wydanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w roku 1954. Inne instytucje wydawnicze przygotowujące książki dla szkół zawodowych (są to: Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Państw. Wydawnictwa Gospodarcze, Wydawnictwa Komunikacyjne, Budownictwa i Architektury, Wyd. Górniczo-hutnicze, Wyd. Przem. Lekkiego) dają na rynek księgarski 3 209 425 egzemplarzy.

Liczba wydanych podręczników z roku szkolnego 1954/55 i poprzedniego kilku lat w zestawieniu ze stanem przedwojennym

Zestawienie to nabiera szczególnej wymowy, gdy zważymy, jaka jest proporcja tytułów między szkołą ogólnokształcąca a zawodową. Dość powiedzieć, iż produkcja podręczników dla szkół zawodowych w r. 1954 wzrosła w porównaniu z 1935 r. w tytulach — 4 razy, a w nakładach — 16 razy. Rozwój szkolnictwa zawodowego i z nim związanych wydawnictw książkowych — to niezawodny symptom gospodarczego przekształcania się naszej ojczyzny.

Wydania zmienione. TOCZĄCA się przed rokiem dyskusja nad programami i podręcznikami skupiła się przede wszystkim na książkach do nauki języka polskiego. Zbadajmy więc, czy na tym odcinku zaszły jakieś zmiany? Rzecz zrozumiała, że ponieważ nowe programy wchodziły w życie dopiero w roku szk. 1956/57, obecne zmiany podręczników mają raczej charakter retuszów.

Retusze te zostały dokonane w punktach zasługujących na uwagę. Tak więc PZWS wydały nową książkę do nauki języka polskiego, dla klas VIII (J. Dembowska i inni — Wypisy polskie na kl. VIII, PZWS, 1954) na miejsce starej książki tak krytykowanej na zebraniu Związku Literatów Polskich. Nowe wydanie wprawdzie zachowuje stary układ, wprowadza jednak wiele materiału o dużej wartości artystycznej, co pozwoli, przy dość zasadniczych zmianach wprowadzonych w tej klasie przez nową instrukcję programową, zwrócić znacznie większą uwagę na estetyczne wartości utworu.

Duże inowacje obserwujemy także w nowych wydaniach podręczników do historii literatury polskiej zarówno na kl. IX, jak i X. (K. Wyka — Historia liter. polsk. — Romantyzm, PZWS, 1954; K. Budzyk i in. — Historia liter. polsk. dla kl. IX, PZWS, 1954).

Poza zmianami uwzględniającymi aktualny stan wiedzy znacznie uprzętniono język wykładu, dokonano skrótów materiału, wprowadzono partie mówiące o artystycznych wartościach utworów. Jeśli do tego dodamy zapewnienie w zasadniczych szkołach zawodowych dotychczasowego braku podręcznika do języka polskiego, to wysiłek wydawniczy w zakresie języka polskiego staje się jeszcze widoczniejszy.

Podobne spostrzeżenia notujemy i w innych przedmiotach humanistycznych (nauka o Konstytucji, jez. rosyjski). Stąd wniosek, że dorobek wydawniczy r. 1954 lepiej niż dotychczas zaopatruje szkoły ogólnokształcące i zawodowe w podręczniki, których albo nie było, albo ich użyteczność szkolna stała pod znakiem zapytania.

CZY NIE MOŻNA DOTRZYMAĆ TERMINU

NA te rozważania nad tegorocznym dorobkiem podręcznikowym rysują się problemy, które wskazują na braki, jakie

mamy jeszcze w tym zakresie. Tyczą się one kilku spraw, m. in. terminowości w produkcji książki szkolnej i wypracowania edytorskiego typu podręcznika.

Dalecy jeszcze jesteśmy od tego stanu rzeczy, że podręczniki na dany rok szkolny przygotowane są do sierpnia, że nie stwarza się dla szkoły bardzo kłopotliwej sytuacji oczekiwania na książkę, która już jest zapowiedziana, a której jednak nie ma. Pod tym względem rok szkolny 1954/55, chociaż lepszy niż poprzednie, nie jest zupełnie zadowolający. Zaledwie około 77 proc. koniecznej dla szkół produkcji podręcznikowej dajemy do rąk młodzieży przed 1 września 1954 r.

Pozostaje pytanie, dlaczego tak się dzieje?

Przyczyną jest przede wszystkim zle zaplanowanie „roku podręcznikowego” oraz zbyt skomplikowana maszynowa aprobata. Podręcznikowy rok produkcyjny wzięty jest bowiem za punkt wyjścia w IV kwartale roku kalendarzowego, kończy zaś — w III kwartale następnego roku. Tak dzieje się w wielu już wypadkach w PZWS, nie jest to jednak zasada ogólnie stosowana. Aby zasada ta stała się możliwą do zrealizowania — konieczne jest znaczne uproszczenie i przyspieszenie systemu aprobat, którym podlega podręcznik oraz należąca synchronizacja z programami szkolnymi. Wieleletnie doświadczenie uczy, że produkcja podręcznika winna trwać dwa lata. Tymczasem programy wychodzą z dużym w stosunku do zapowiedzianego terminu opóźnieniem, wydawnictwo zaś i autor stawia się w sytuacji przymusowej. Odbija się to na jakości naukowego i metodycznego przygotowania podręcznika, ma swe ujemne skutki także w opracowaniu edytorskim. Ponadto system wielokrotnego często recenzowania, co najmniej zaś — dwustopniowego (raz w wydawnictwie, raz w instancji aprobującej) przedłuża okres przygotowania redakcyjnego. Suma tych przyczyn, zwiększona często o zmiany programu i przeciążenie prac autorów podręczników itp. daje w rezultacie skutek społecznie niepożądany: „poślizg” podręcznika — opóźnienie w jego wydaniu.

Czy są sposoby poprawy tego stanu rzeczy? Są i to już w początkowym stadium realizacji. Przede wszystkim ustalenie jako nienaruszalnej zasady dwuletniego okresu produkcji podręcznika i w konsekwencji określenie służnego następstwa czasowego między programem a podręcznikiem. Po wtóre — zmiana systemu aprobat, a mianowicie wspólne usta-

lanie przez wydawnictwo i resort recenzentów, którzy będą towarzyszyli pracy autora, nie zaś — czekali na zakończenie przez niego książki, aby się ustosunkować do całości popelnionych ewent. błędów. Dyskutowana także sprawa, czy w szczególnych wypadkach nie należy dawać autorom podręczników urlopow w celu zapewnienia im spokojnej pracy nad książką, jest tym więcej słuszna, że stawki autorskie są niskie i nie pozwalają na oderwanie się od normalnej pracy zarobkowej. Wymienione wyżej środki stanowią zaledwie część koniecznych zabiegów. Już jednak spełnienie tej części postulatów znacznie poprawi sytuację i zapobiegnie w pewnej mierze kłopotom życia szkolnego.

SPRAWA szczególnie na czasie jest problem do tej pory niemal nieknięty — typ podręcznika.

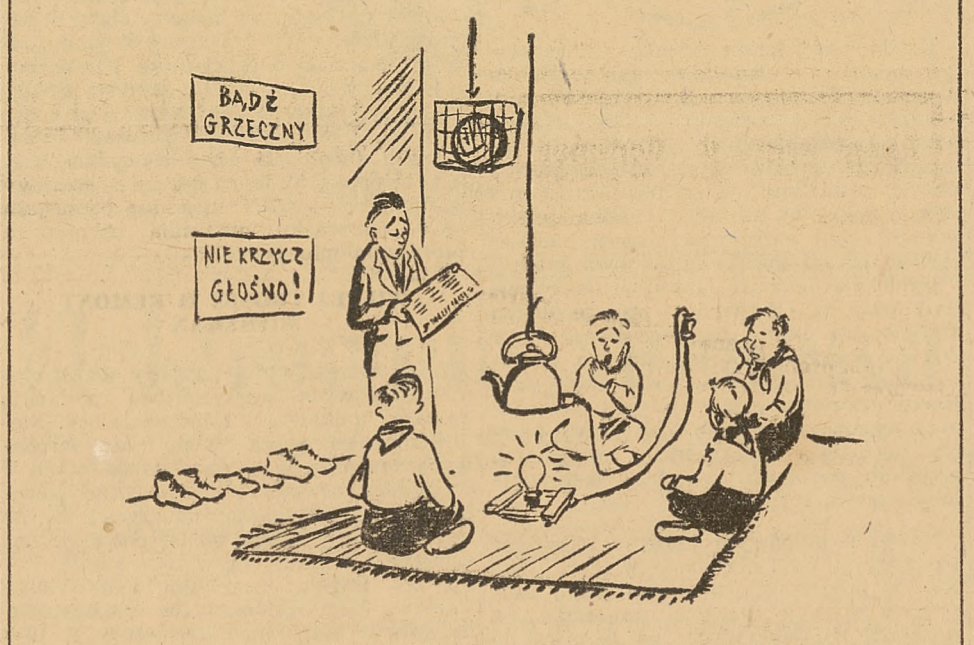
Sytuacja jest rzeczywiście daleka od poprawności. Ogromny wysiłek wydawniczy, jaki włożyliśmy w ilość, nie zawsze szedł w parze z troską o jakość podręcznika. Stąd wyniki omawiany już w dyskusji fakt, że autorzy podręczników, np. do historii literatury, zapomnieli o poziomie uczniów i pisali w sposób dla nich niezrozumiały a często trudny i dla nauczyciela. Stąd także rodzi się wiele braków redakcyjno-metodycznych opracowania książki, brak przejrzystości układu, niedostatek starożytności i aktualności koncepcji podręcznika, w szczególności zaś — lekceważenie należytego opracowania graficznego.

Sprawa ta nabiera obecnie specjalnego znaczenia. Stoimy w obliczu wielkiego wysiłku: przygotowania na lata 1956/57, 1957/58 nowych podręczników dostosowanych do zmienionych programów. Książki te winny być nie tylko lepsze pod względem zawartości naukowej, ale również powinny czynić zadanie ambitniejszym zamierzeniem metodycznym i edytorskim. (O ogólnych zasadach, na jakich winien być zbudowany podręcznik, pisze Edward Czernikowski w ostatnim numerze „Nowej Szkoły” — nr 4).

Naszkicowana tutaj kwestia — to niemal kropla w morzu spraw związanych z problemem walki o dobry podręcznik w naszej szkole. Problem to ogromnej wagi kulturalnej i gospodarczej. Dość powiedzieć, że dotyczy on dziesiątków tysięcy nauczycieli, milionów młodzieży, że stanowi czwartą część naszej produkcji książkowej. Wrócimy jeszcze do tych spraw na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

TADEUSZ PARNOWSKI Otwok

Przewodnik drużyny, który — „rozumiał” wytyczne



(Pomysł nadesłała kol. Ewa Sarnecka ze wsi Nowinki).

Archiwum oświaty

W XVII wieku nauczyciele w przeciętnych miasteczkach polskich byli całkowicie zależni od proboszczów, którym służbowo podlegali i z tego tytułu byli zobowiązani do niesienia szeregów posług kościelnych niezwiązanych z nauczaniem dzieci. Oto wyjątki z aktu nominalnego będącego jednocześnie swoistą umową o pracę, zawartą między plebanem księdzem Janiszewskim w Solcu a nauczycielem Marcinem Kąckiem w roku 1607:

„X Janiszewski jako pleban przyjmując Marcina Kąckę z Jarocina, mieszczanina, który postanawia, że ma być rektorem statecznym chowając i obmyślając sobie kantora), może być wyrostka jakowego do posług w zakrytych i do chóru. K'temu dzieci w szkole ćwiczyć i kościółka pilnować ma. A za te prace jego pleban ma dać mu złotych szesnaście w rok po cztery na każde suche dni, tak jak antiquitus fuerit (tzn. jak dawniej bywało) i x. Pleban nie może go leguminami opatrzać jak to czynił x. Boch nieboszczyk, przeto spuszcza na ogród swój pod folwarkiem. Tenże rektor ma i inne akcidenca swoje partycypując in omnia z wikariatami jak oferty, funeralia, koledę na Trzy Króle...”

Organ rozpowszechnił się w kościołach dopiero później. Chodzi tutaj o to, aby nauczyciel dobrał sobie pomocnika (kantora) do prowadzenia chóru kościelnego, co wchodziło w skład jego obowiązków.

(Podał do druku kol. Jan S. z Rypina, który otrzymuje tygodniową nagrodę).

Kilka uwag o egzaminie wstępnym na uniwersytet

W SIERPNIU br. brałem udział w pracach jednej z komisji egzaminacyjnych na Uniwersytecie Warszawskim. W ciągu tygodnia przepytaliśmy około 150 kandydatów-absolwentów szkół średnich z całego kraju (spośród 600 absolwentów, którzy się zgłosili na Wydział Dziennikarski). Egzamin ustny dotyczył historii Polski i nauki o Konstytucji. W miarę możliwości staraliśmy się zapoznać także z ogólnym poziomem rozwoju kandydata. Niektóre uwagi, nasuwające się w związku z tymi rozmowami, chciałbym przekazać do dyskusji w środowisku nauczycielskim. Przecież egzamin wstępny na wyższą uczelnię jest — w pewnej mierze — sprawdzianem pracy nauczyciela.

MNIJ „PIĄTEK”

GDY porównuje wyniki egzaminów w tym roku z wynikami egzaminów wstępnych z roku ubiegłego i konfrontuje je z ocenami, wystawionymi przez szkoły średnie, odnoszę wrażenie, że teraz na świadectwach dojrzałości było znacznie mniej „stopni na wyrast”. W 1953 roku raz po raz spotykaliśmy się z wypadkami, że absolwent miał na maturze stopień dobry lub nawet bardzo dobry z interesujących nas przedmiotów humanistycznych, podczas gdy odpowiedź jego na egzaminie wstępnym oceniliśmy mogliśmy najwyżej jako ledwie dostateczną.

W roku bieżącym znacznie mniej było wypadków, tak rażącej dysproporcji między stopniami uzyskanymi w szkole średniej i podczas egzaminu wstępnego. Jest to objaw dodatni, gdyż „stopnie na wyrast” wprowadzają tylko w błąd. Wyjaśnię to na konkretnym przykładzie. Jedną z kandydatek przedłożyła nam dyplom przewodnika nauki „własnego wyrobu” pewnej szkoły pozawarszawskiej (wystawiony nie na blankiecie urzędowym). Na maturze niła rzeczywiście „same piątki”. Jej odpowiedzi, choć bynajmniej nie była szpeżona, a raczej zachowywała się bardzo rezerwowo — mogłoby zakwalifikować ją jako niedostateczną, bądź jako ledwie dostateczną. Wydaje mi się, że nauczyciele, którzy jej tak hojnie te „piątki” wpisali, wprowadzili w błąd młodą dziewczynę, jej rodziców i samych siebie.

Grzegorz Jaszuski

Lecz, jak powiedziałem, był to w roku bieżącym wypadek raczej odosobniony.

ZŁE Z GEOGRAFIA

CHOC egzamin nasz formalnie nie obejmował geografii, wiele razy zahaczaliśmy o pytania z tego zakresu. Z przykrością muszę stwierdzić, że — przynajmniej na naszej komisji — poziom odpowiedzi był zastraszająco niski. Chcę na to zwrócić uwagę, ponieważ takie same spostrzeżenia poczyniliśmy w roku ubiegłym. Nie mówię o pojedynczych rażących przypadkach, gdy egzaminowany nie umiał na mapie Polski znaleźć Lublina. Mam na myśli raczej powtarzające się często przypadki przykrej nieznajomości geografii państw pozaeuropejskich. W związku z tegorocznymi wydarzeniami w Gwatemali wiele razy przysłisł mi o odszukanie tego kraju na mapie. Przeważnie sprawiło to absolwentom wiele trudności. Kłopoty były również ze wskazaniem na mapie lub przynajmniej z wymienieniem trzech państw indochińskich. Dobry, Maroko czy Kenia także niedostatecznie znane były absolwentom. Jak widać z tych przykładów, pytania nasze z geografii dotyczyły z reguły podstawowych wiadomości o krajach, wymienianych ostatnio w wiadomościach prasowych. Bardzo słabe z reguły odpowiedzi są dowodem, że nauczyciele geografii prawdopodobnie nie nawiązują do aktualnych wydarzeń politycznych. Czyżby tak było?

Przy okazji chcę zwrócić uwagę na to, że większość egzaminowanych nie umiała odpowiedzieć na pytanie: ilu mieszkańców jest w Niemczech, we Francji lub w Anglii, a tym bardziej w trudniejsze jest tak istotne pytanie: ilu mieszkańców jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a ilu w Niemczech Zachodnich?

KIM BYŁ PILSUDSKI?

PODCZAS egzaminu z historii Polski zauważyliśmy (tak samo było w ubiegłym roku), że najczęściej kłopotu sprawia

absolwentom okres międzywojenny. Na proste i w naszym przekonaniu łatwe pytania, dotyczące lat 1918—1939 — odpowiedzi nawet dobrych kandydatów były niezadowolające. Nie wiem, dlaczego tak jest, lecz w większości wypadków pierwsze słowa egzaminowanego, gdy mówił o Pilsudskim brzmiały: „Pilsudski był pepesewcem...” po czym następowała dłuższa przerwa. Nawet pytania naprowadzające nie zawsze pomagały absolwentom. Nie lepiej było z pytaniami dotyczącymi „sanacji” i „endecji”, a słowo „Centrolew” wywoływało zupełny zamęt.

Bardziej jeszcze przykre było to, że wielu kandydatów nie umiało rozsądnie odpowiedzieć na pytania dotyczące Komunistycznej Partii Polski. Znow nie umiem wytłumaczyć powodu, lecz przeważająca większość egzaminowanych (również w ubiegłym roku) utrzymuje, że KPP w pierwszych latach okresu międzywojennego działała legalnie. Jedni wymieniali przy tym rok 1923, a inni rok 1926 jako datę delegacji. Absolwenci niewiele umieli powiedzieć na temat działalności i walki komunistów polskich w latach przedwojennych.

Odnoszę wrażenie, że choć są to czasy tak niedawne, młode pokolenie nie ma jasnego wyobrażenia o stosunkach politycznych i gospodarczych w Polsce „dwudziestolecia”. Nie umiem powiedzieć, czy jest to wina podręcznika historii Polski, czy też odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na nauczycieli, lecz pewien jestem, że stan ten powinien ulec naprawie.

Niektórzy nauczyciele sami dobrze pamiętający lata przedwojenne, uważają być może, że okres ten jest również dla ich uczniów „sam przez się” jasny i zrozumiały. Lecz lata płyną i dojrzewa nowe pokolenie, dla którego dzieje dwudziestolecia międzywojennego to bez pomocy podręcznika i nauczyciela stają się coraz mniej zrozumiałe. Przecież tegorocznym absolwentom mieli przeważnie w chwili wybuchu wojny po 3 lata...

Dyskutujemy na temat SAMOKSZTAŁCENIA IDEOLOGICZNEGO

Podsumowanie

Spróbujmy podsumować odpowiedzi kolegów na pytanie postawione przed kilku miesiącami: „Co sądzę o dotychczasowym samokształceniu ideologicznym?”

Wzięgi 481 kolegów, którzy wzięli udział w ankiecie samokształceniowej, ogłoszonej przez „Głos Nauczycielski”, dotyczyły przede wszystkim dotychczasowych form i środków samokształcenia i miały na celu ich ulepszenie.

Mniej natomiast, niesłety, zwrócono uwagę na sam proces zdobywania światopoglądu naukowego i związaną z tym trudnością, które nauczyciele pokonują.

Jest rzeczą jasną, że w nowej sytuacji, jaką stwarza nowa organizacja samokształcenia nauczycieli, tzn. przejście na system szkolenia partyjnego — niektóre uwagi straciły na swej aktualności, niemniej jednak wiele z nich zachowuje swą ważność i na obecnym etapie szkolenia, który jest w dużym stopniu jakby spełnieniem tych postulatów. Wypowiedzi te stanowią cenny materiał, który może być z pożytkiem wykorzystany i w nowej sytuacji.

Wszyscy uczestnicy ankiety uważają za konieczne systematyczne i zorganizowane podnoszenie poziomu ideologicznego nauczyciela. Uważają oni samokształcenie ideologiczne za skuteczny środek pomagający osiągnąć ten cel. Jeżeli jednak chodzi o ocenę, w jakiej mierze dotychczasowe samokształcenie ideologiczne spełniło swe zadanie, to na ogół przeważają wypowiedzi krytyczne. Poważna część dyskutantów pozytywnie ocenia pierwszą część samokształcenia zakończoną egzaminem państwowym stwierdzając, że przyczyniło się ono poważnie do uświadomienia sobie przez nauczycieli problematyki socjalistycznego wychowania, a także i filozofii marksistowskiej. Natomiast dalszy etap oceniali na ogół krytycznie wysuwając przede wszystkim takie zarzuty, jak brak materiałów pomocniczych, powierzchowność w pracy wielu zespołów, co nie mogło wpłynąć wydatnie na poprawę postawy ideowo-politycznej nauczycieli, na ich pracę zawodową i społeczną.

Stwierdzając to, koledzy usiłują znaleźć środki zaradcze. Wysuwają więc projekty poprawy. Wiele dotyczy programu, który — zdaniem kolegów — powinien być — i słuszenie — długolany, jednoroczny lub dwuletni. Gdy jednak przystępują do projektowania tematyki samokształceniowej, zdają się niejednokrotnie zapominać, że trudno tak wszystko hurtem pomieścić w czasie i — w głowie, zapominając nieraz, że są także inne formy dokształcania nauczycieli, obejmujące specjalne dziedziny nauki. I dlatego zbyt wiele tematów chcą włączyć do samokształcenia ideologicznego, i dlatego potrzebna tu jest uważna selekcja. Szczególnie wiele głosów domaga się wprowadzenia do programu zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego.

Część kolegów żąda wyjaśnienia wybranych lub podstawowych zagadnień z pedagogiki socjalistycznej. Inni domagają się nieustannego upolityczniania zagadnień pedagogicznych i „pedagogizacji” problematyki politycznej, światopoglądowej. Nie brak głosów, które proponują wprowadzenie zagadnień z psychologii, inni żądają takich tematów, jak wychowanie w rodzinie, szkoła a rodzice, wychowanie w kolektywie itp. Część kolegów chciałaby się dowiedzieć czegoś więcej o stosunku Watykanu do Polski, inni interesują się marksistowską oceną dzieła literackiego i literatury lub historii Polski. Jeszcze inni wysuwają zagadnienia z kosmologii, biologii, ekonomii itd. Na samokształceniu ideologicznym niektórzy nauczyciele chcieliby poznać niemal wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej, co — jak wiadomo — jest niemożliwością. Ten wielki głód wiedzy u nauczycieli jest objawem ze wszech miar radosnym, gdyż świadczy, że swój światopogląd naukowy chcą budować w oparciu o możliwie najbogatszą wiedzę, łącząc teorię z praktyką, słowem z czynami.

Niemniej jednak musimy stwierdzić, że przy dzisiejszym rozwoju wiedzy jedyną formą szkolenia, czy jedna instytucja nie jest w stanie zaspokoić tych wszystkich potrzeb. O ile słusne było włączenie do programu samokształcenia ideologicznego zagadnień pedagogicznych wtedy, gdy nauczyciele nie znali jeszcze podstaw pedagogiki socjalistycznej, gdy nie istniały jeszcze ośrodki doskonalenia kadr oświatowych, to teraz byłoby to już dublowaniem pracy ośrodków. Dziś rozwijają także działalność w terenie takie instytucje, jak Instytut Pedagogiki, jak zakłady pedagogiki przy wyższych uczelniach.

Podobnie inne zagadnienia specjalne nauczyciel może dziś pogłębiać dzięki kontaktom z właściwymi instytucjami naukowymi, może również korzystać z bogatego już dorobku wydawniczego, z odczytów TWP, ze specjalnie przygotowanych Rad Pedagogicznych.

Natomiast samokształcenie nasze winno wprowadzić nas w problematykę marksizmu - leninizmu, w tę właśnie podstawową naukę, która jest niezbędna dla właściwego rozumienia i rozwiązywania zagadnień w różnych dziedzinach wiedzy i praktyki, co nie wyklucza bynajmniej naświetlenia przy różnych okazjach odpowiednich zagadnień pedagogicznych.

Wielu autorów ankiet obok zagadnień tematyki omawia sprawy organizacyjne i metodyczne. Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj postulat zwiększenia dyscypliny w zespołach samokształceniowych, a więc frekwencji oraz częstotliwości kontroli szkolenia ideologicznego, zwłaszcza przez aparat wyższych instancji ZZNP. Koledzy piszą, że respektując w całej rozciągłości zasadę dobrowolności udziału w szkoleniu ideologicznym należałoby jednak bezwzględnie zwiększyć dyscyplinę pracy tych, którzy już zdecydowali się na określoną formę szkolenia. Koledzy pracujący w szkołach na wsi skarżą się przy tym często, że zbyt wielka odległość od punktu szkolenia MOZ obniża bardzo frekwencję i proponują zmniejszenie MOZ wiejskich. Sprawa rewizji granic MOZ wysunięta przez kolegów staje się także aktualna w związku z zmianą podziału administracyjnego naszej wsi.

Niejednokrotnie podkreślają koledzy w swych wypowiedziach, że poważne znaczenie dla pracy samokształceniowej ma kierownik zespołu i instruktor. Wskazują jednak przy tym, że potrzebne jest większe niż dotychczas zainteresowanie samokształceniem ze strony nadzoru władz pedagogicznych.

Uczestnicy ankiety niejednokrotnie z pasją wypowiadali się przeciwko szablonowym metodom pracy, które wywołują nudę i niezainteresowanie, zabijają zainteresowanie i nie wychowują uczestników. Wielu kolegów wskazuje na błędy popełniane zarówno przez zespoły, jak i przez wyższkolew instancje nadzoru. Choć z braku miejsca w piśmie wszystkie uwagi nie mogły być publikowane, materiały w nich zawarte posłużą bezpośrednio władzom związkowym do dalszego usprawniania naszej pracy samokształceniowej.

Wśród uwag odnoszących się do metodyki pracy uderza fakt, że wielu kolegów poleca „metody referatowe”. Zarzucają oni, że „metoda” ta powoduje bierność tych kolegów, którzy na dany dzień nie przygotowują referatu, w następstwie czego dyskusja jest słaba. Natomiast stosunkowo często autorzy ankiet wysuwają postulat, że należy rozwijać na zebraniach samokształceniowych szeroką dyskusję celem pogłębienia problemów podstawowych obchodzących wszystkich uczestników. Z zebrania szkoleniowego nauczyciel winien wynieść odpowiedzi na jego wątpliwości. Nie można pozostawić zagadnień nurtujących wśród uczestników nieprzedyskutowanych, niedomówionych.

Szczególnie wielu dyskutantów podkreśla, że w dotychczasowej pracy zbyt słabo wykorzystywano się literaturę piękną, film i widowiska teatralne. Wydaje się, że postulat ten zasługuje na jak najszybsze uwzględnienie.

Wiele wypowiedzi nadesłanych przez kolegów świadczy, że żywo ich obchodzi sprawa samokształcenia ideologicznego. O poprawę stylu pracy zespołów samokształceniowych bić się muszą jednak nie pojedynczy ludzie, ale całe zespoły, wszyscy nauczyciele i pracownicy oświatowi.

JAN SPIEWAK

Omawiamy tegoroczne instrukcje programowe

Wygórowane cele

NOWA instrukcja programowa i podreczniki... Omawiamy tegoroczne instrukcje programowe...

uczania (por. artykuł A. Smirnicki i O. Achmanowa... W związku z nowym programem na rok szkolny 1954/55 I. Salicka i B. Korndorf...

Większy jeszcze niepokój powoduje określenie celów nauczania dla obu kursów języka niemieckiego... W przedmowa do instrukcji...

W naszych instrukcjach natomiast, nie tylko cele są niesłusznie sformułowane... Istnieje także niezgodność w stosowaniu metod nauczania poszczególnych języków...

Uczę historii w klasie czwartej (3)

By zjawiska historyczne stały się bliskie dzieciom

POROZMAWIAMY o dalszym kształtowaniu pojęcia perspektywy czasu... Dzieci dowiedzieli się wtedy, co to znaczy „dawno” w historii i nauczyciel...

zrolowane tekstu kolorowe, ilustrowane kartoniki z datami we właściwej kolejności... Dzieci chętnie wykonują takie taśmy chronologiczne...

do mapy małych ochotników, zapalonych historyków — geografów... Na zakończenie naszej rozmowy pomówimy o wyobrażeniach, jakie w toku lekcji historii powstają w umyśle ucznia...

to tak jakby wasz ojciec zaczynał pracę o 6 rano i kończył o 20. Przez cały dzień roboczy robotnicy nie jedli nic gorącego... Albo polećmy dzieciom napisać: Co widzisz, gdy mówisz wyraz „danina”, „pańszczyzna”, „rewolucja” itd.

CHRONOLOGIA

Wprowadzając nową datę, np. datę bitwy pod Grunwaldem, nie poprzestaniemy teraz na zapisaniu jej w zeszytach i na zawieszeniu w klasie kartonika z datą, lecz wytłumaczymy, jak liczymy czas... Wiek ma sto lat. Ile setek mieści się w 1954? Dzieci obliczą same: dziesiętność setek, a więc mianem już dziesiętność wieków nowej ery, jest zaś wiek dwudziesty...

Nie zrażamy się biedami, jakie dzieci robią w chronologii, wyrobienie właściwej perspektywy czasu to proces rozłożony na cały okres nauki szkolnej... W ten ciekawy dla dziecka sposób uczymy je czytania mapy historycznej...

Wzrosty i ilustracje w podręczniku: kreskowane, szare, stosunkowo mało przemawiają do dziecka, jeśli nie ożywi ich nasze opowiadanie... W przedmowa do instrukcji...

W przedmowa do instrukcji... Wzrosty i ilustracje w podręczniku: kreskowane, szare, stosunkowo mało przemawiają do dziecka...



Wiek ma sto lat. Ile setek mieści się w 1954? Dzieci obliczą same: dziesiętność setek, a więc mianem już dziesiętność wieków nowej ery... Drugie nasze chronologiczne zadanie to nauczenie ustawiania wydarzeń we właściwej kolejności chronologicznej...

MAPA

Przejdźmy teraz do szkolenia umiejętności postępowania się mapą na lekcjach historii... W ten ciekawy dla dziecka sposób uczymy je czytania mapy historycznej...

BARWNE OPOWIADANIE

Nie do każdej jednak lekcji mamy ilustracje. Wtedy kształtujemy wyobrażenie o przeszłości przy pomocy naszego opowiadania... W opowiadaniu nauczyciela trzeba owo skróty pomijać i opowiadać tylko o konkretnych faktach...

BARWNE OPOWIADANIE

Nie do każdej jednak lekcji mamy ilustracje. Wtedy kształtujemy wyobrażenie o przeszłości przy pomocy naszego opowiadania... W opowiadaniu nauczyciela trzeba owo skróty pomijać i opowiadać tylko o konkretnych faktach...

Zgon prof. H. Radlińskiej

10 bm. zmarła w wieku lat 75 Helena Radlińska, prof. zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, założycielka i kierowniczka Zakładu Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego...

BARWNE OPOWIADANIE

Nie do każdej jednak lekcji mamy ilustracje. Wtedy kształtujemy wyobrażenie o przeszłości przy pomocy naszego opowiadania... W opowiadaniu nauczyciela trzeba owo skróty pomijać i opowiadać tylko o konkretnych faktach...

BARWNE OPOWIADANIE

Nie do każdej jednak lekcji mamy ilustracje. Wtedy kształtujemy wyobrażenie o przeszłości przy pomocy naszego opowiadania... W opowiadaniu nauczyciela trzeba owo skróty pomijać i opowiadać tylko o konkretnych faktach...

BARWNE OPOWIADANIE

Nie do każdej jednak lekcji mamy ilustracje. Wtedy kształtujemy wyobrażenie o przeszłości przy pomocy naszego opowiadania... W opowiadaniu nauczyciela trzeba owo skróty pomijać i opowiadać tylko o konkretnych faktach...

Siła wychowawcza żywego słowa nauczyciela

SZKOŁA radziecka nie może ograniczać się jedynie do wychowania ludzi wykształconych... Uczeń jako jedynym z najważniejszych bodźców całej działalności człowieka...

Kiedy Napoleon wszedł do Moskwy i czekał na klucze i hołdy — wszyscy zawyrzeli uczuciem nieznośności... Gdy tylko wypowiedział te słowa cała klasa zaczęła od dumnego zachwytu...

Podczas opowiadania nauczyciela zaczyna działać drugi system sygnalizacyjny (abstrahowanie, uogólnianie, kształtowanie ogólnych pojęć przy pomocy słowa, działającego na zasadzie i w związku z pierwszym systemem sygnalizacyjnym)...

Opowiadanie nie mogło nie wzruszyć uczniów. Dało ono odczuć cały ciężar położenia niewolników i siłą rzeczy wzbudziło współczucie dla nich... Podstawą skuteczności opowiadania było to, że nauczycielka pobudziła uczniów do aktywnego myślenia...

Wpływ emocjonalny żywego słowa uzyskuje się nie tylko dzięki jego treści, lecz i dzięki formie wypowiedzi... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści...

Wpływ emocjonalny żywego słowa uzyskuje się nie tylko dzięki jego treści, lecz i dzięki formie wypowiedzi... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści...

W nauczaniu jest rzeczą niezwykle ważną to, żeby opowiadanie i pogadanki nauczyciela, wygłaszane na lekcji oddziaływały nie tylko na rozum, lecz i na uczucie, wyobraźnię, wolę, nastroje uczniów... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami, nie w rodzaju nudnego i suchego schematu, lecz w formie żywej opowieści... W tym celu należy opowiadanie wypełnić realnymi obrazami...

ZWIĄZKOWYM telefonem

Pline! Pline! Halo! Prez. WRN Wydział Oświaty i Zarząd Okręgu ZZNP w Poznaniu. Nauczyciele ze szkoły w Dębnie Królewskim nie dostali w ogóle od 1946 r. przydziału drzewa. Przez osiem lat zdążyli już wyzbierać wszystkie patyki wokół szkoły, a tu przydziału jak nie ma, tak nie ma. Czas byłby, aby w Dębnie Królewskim nauczyciele otrzymali wreszcie swój przydział drzewa. Halo! Halo! Prezydium WRN Wydział Oświaty w Lublinie! W powiecie lukowskim 70 szkół czeka na opa! Na przykład brak węgla i drzewa w Stoczku Lukowskim i Woli Mysłowskiej. Natomiast w powiecie Puław w Woli Przebysławskiej i Garbowie szkoły wprawdzie otrzymały węgiel, ale znajduje się w nim 60% bezwartościowego miálu. W powiecie radzyńskim brak opa dla szkół, a nauczyciele tamtejsi chodzą do lasu zbierać chrust na ugotowanie sobie posiłku. Kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy? Czy o tym wie wojewódzki ZSCH, że szkoły i nauczyciele z winy podległych mu PZGS nie zostali zaopatrzeni w porę w opa? Czekamy odpowiedzi.

Walka o pokojowe uregulowanie sprawy niemieckiej trwa

W ALKA przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, walka o pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego jest nadal centralnym zadaniem stojącym przed narodami Europy. W walce tej narody Europy odniosły już jedno ważne zwycięstwo. Było nim pogrzebanie (30 sierpnia 1954 roku) przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, który za główny cel stawiał sobie wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej”. Odrzucenie układu o EWO, będąc z jednej strony dowodem skuteczności oporu narodów europejskich, było z drugiej strony dowodem ostrego kryzysu przeżywanego przez amerykańską „politikę siły”. Nieślawny zgon „europejskiej wspólnoty obronnej” podważył same podstawy waszyngtońskiej polityki w Europie, której celem jest rozpętanie trzeciej wojny światowej. Nic też dziwnego, że waszyngtoński

awanturnicy wojenni nie złożyli broni i nie zrezygnowali z myśli o przekształceniu Niemiec zachodnich w bazę agresji. Nie tylko oni. Również ich pupilek, Adenauer, który na wieść o historycznej decyzji francuskiego parlamentu, wystąpił pod jego adresem ze stemkiem ordynarynych i bezczelnych pogroźek. W odpowiedzi na pogrzebanie układu o EWO amerykański sekretarz stanu, Dulles, udał się w błyskawiczną podróż do Europy, lub ściślej mówiąc, do Bonn i Londynu. Paryż został celowo pominięty przez amerykańskiego podległego „wojennego”. W ten sposób chciał on dać do zrozumienia, że nie wybacza Francji jej decyzji w sprawie układu o EWO. Podróż Dullesa miała dwa cele: przygotować grunt pod opracowanie nowych planów wskrzeszenia niemieckiego militarysty, a jednocześnie nie dopuścić do tego, by imperialistyczny anglicyzm wykorzystując porażkę amerykańskiej koncepcji remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jaką był układ o EWO, przejęli inicjatywę i przeprowadzili remilitaryzację Niemiec zachodnich pod swoją egidą. W okresie tym ze szczególną jaskrawością zaznaczył się angielsko-amerykański wysiłek o wpływy w Europie zachodniej.

o wpływy, o kierowniczą rolę w montowanym bloku. Poza tym lęk przed opinią publiczną swych krajów powodował, że poszczególni uczestnicy konferencji londyńskiej usiłowali wytaragować możliwie najkorzystniejsze dla siebie warunki. Wprawdzie komunikat konferencji londyńskiej zawiera tzw. gwarancje, które mają rzekomo zabezpieczyć Europę zachodnią przed apetytem militarystów niemieckich, wprawdzie komunikat mówi o „kontrolu zbrojeń” niemieckich, ale równo w jednym, jak i w drugim wypadku mamy do czynienia z fikcją, której celem jest uspienie czujności opinii publicznej w takich krajach jak Włochy, Belgia, a przede wszystkim Francja. Dlatego też prasa zachodnio-europejska, a nawet amerykańska przestrzega przed optymizmem i nie kryje, iż ostateczne opracowanie nowych planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich (w Londynie opracowane zostały one jedynie w głównych zarysach) oraz przeforsowanie ich w parlamentach zachodnio-europejskich, a przede wszystkim w parlamencie francuskim nie będzie orzeczeniem łatwym do zgryzienia.

Sojka i inni

KIEDY trzy lata temu młody nauczyciel, Jan Sojka, przyjechał do wsi Kaciec, pow. miechowski, nikt z miejscowych nie przypuszczał, że człowiek ten tak poważnie wpłynie na życie gromady. Zaczęło się od rozmów o wychowaniu dzieci, a potem o naszych wiejskich kłopotach, a to, że było choruje, że trawa na łąkach marna, i z tymi dostawami ten tak jakoś nie zawsze dobrze idzie... Nie wiadomo, jak to i kiedy się stało, że do nauczyciela zaczęli wszyscy chodzić po radę i pomoc. A Sojka nie tylko poradził, ale i pojechał do powiatu i dopiłował, żeby na porę były nawozy sztuczne, materiały budowlane, węgiel czy pożyczka, jak się kto o nią starał. Jest też wsi kuznia. Wiosną roboty w niej huk, a tu koku brak. Kierownik kuzni Karol Włóczęga idzie więc do Sojki i mówi: — Muszę chyba zamknąć kuznię. Chłopi przychodzą, żeby im konie podkuć, oparządzić wozy i maszyny, a tu koku brak. — Ciępliwosia trochę — powiada nauczyciel — pojedą do Prez. PRN, to na pewno pomogą. I rzeczywiście, już na czwarty dzień było 6 metrów koku i 5 metrów węgla. I tak ze wszystkim. Jak jakaś bieda, to zaraz do Sojki. A z tymi łąkami — to też przekonał ludzi, że uprawa wspólna da większe korzyści, będzie można z POM dostać maszyny, żeby lepiej i wleświej uprawiać ziemię — starczy wtedy paszy dla wszystkich. Zgodził się chłopi i w marcu tego roku połączyli wspólnie grunta na uprawę łąk. Nie było w naszej gromadzie świetlicy, słabo pracowały Kola ZSCH. Zebrał nauczyciel aktyw gromadzki, zaprosił sołtysów i prezesa ZSCH — gadał, radził, przekonywał się wzajemnie, jak uaktywnić ZSCH, jak zorganizować pracę w świetlicach, co to się ma być założyć. I dziś rezultaty są już widoczne. ZSCH ruszyło z miejsca, a w nowych świetlicach praca idzie aż miło. Nauczyciel Sojka nauczył nas jednej bardzo ważnej rzeczy — korzystania z książki. Oczywiście nie stało się to od razu. Jako kierownik gromadzkiej biblioteki, podzielił teren gromady Kaciec i Januszwicze na tzw. „odcinki”. Każdy „odcinek” obejmuje kilka do kilkunastu domów. Starsi uczniowie — harcerze są łącznikami między „odcinkami” a gromadzką biblioteką. Oni to dbają o to, aby ich podopieczni czytelnicy byli zaopatrywani w książki według życzeń i gustu. Po IX Plenum KC PZPR — Jan Sojka zorganizował punkty czytelnice. Każdy punkt ma swego kierownika wybranego spośród produkujących chłopów. Kierownik punktu dba o to, aby wyznaczony lokal był czysto utrzymany i w zimie ogrzany, żeby była dobra frekwencja i spokój podczas czytania. Do niego również należy czuwanie nad programem wieczorów czytelnickich, które odbywają się dwa razy w tygodniu, i udostępnianie radia dla wysłuchania dziennika i ciekawych audycji. Lektorami są nauczyciele z gromadzkich szkół, którzy włączyli się do pracy, pomagając wybitnie Sojce w pracy kulturalno-oświatowej — i młodzież z gromadzkiego kola ZMP. Po przeczytaniu każdej książki odbywają się długie rozmowy, „często gesty” i spory, jak ktoś nie rozumie czegoś, albo inaczej myślał dotąd o tej czy innej sprawie. Ciekawe są te wieczory czytelnice, tym bardziej że nauczyciele przynoszą ze sobą mapy, wykresy, zielenki, a nawet wypchane zwierzątka z pracowni szkolnych. Kiedy czytano o stoncy ziemniaczanej, nauczycielka Danuta Madejska przyniosła żywą stonkę w słoiku i opowieściadała jak się stonka rozmnaża, gdzie jej szukać i jak skutecznie z nią walczyć należy. I tak jest ze wszystkim. Dowiadują się ludzie tylu ciekawych rzeczy, pogadają ze sobą, pomyślą i próbują potem inaczej robić niż do tej pory. Tak było i z siewami rzędomy. Jeszcze nie tak dawno tylko 41% gospodarzy stosowało siew rzędomy, dziś już 97%, a napomykają już o tym, że przy nowych siewach spróbują siewu krzyżowego. Tak było z obornikiem. Marnowało się wiele cennego nawozu wyciekając rowkami, nikt na to nie zwracał uwagi. Nie mógł patrzeć na takie marnotrawstwo kaciecki nauczyciel, dostarczył książek o nawozach. Wysłuchali wszyscy i urządzili, że trzeba pozostawić rowki, bo nawóz to skarb dla naszych pól. Dziś każdy skrzętnie pilnuje, żeby się nawóz nie marnował.

Pomogły naszym gromadom książki. Ludzie śmielej zabierają się do nowych, nie stosowanych dotąd sposobów uprawy ziemi, rozumieją, że większa wydajność z hektara to ich własna sprawa i sprawa wspólna, przekonują się, że to, co wczoraj wydawało im się niemożliwe, dzisiaj daje już dobre wyniki. Pamiętają dobrze wszyscy, jak to w roku zeszłym z gromad: Kaciec, Januszwicze, Munkowice, Nasiechowice i Lipna Wola — pięciokrotnie jechali ustrojone zieleńca i czerwienią łopaczków transparentów furi ze złożem. A gdy na 1 Maja można było złożyć melunek, że z gromad tych w 100% wykonano obowiązkowe odstawy dla państwa — cieszyli się co bardziej świadomie gospodarze, że na przekór kulakom spełnili swój obywatelski obowiązek. Cieszył się i nauczyciel z Kaciec — Jan Sojka. Dziś rozumieją rodzice — chłopi, że pierwszym obowiązkiem dzieci to nauka, a potem, jak starczy czasu — pomoc przy gospodarstwie. Jeszcze rok temu 40% dzieci zatrzymywano w domu w okresie robót polnych — dziś tylko chłopa usprawiedliwia nieobecność uczniów. A to już postępek, duży postępek. I za to „nowe” co przyszło do wsi, za tą prostą ludzką pomoc i radę szanują i kochają ludzie swego nauczyciela z kacieckiej szkoły i jego kolegów, którzy z nim razem pracują. Gdzieś tam — w różnych, innych wsiach są też tacy nauczyciele jak nasz Sojka i oni to pomagają dzielnie w przekształcaniu wsi polskiej. Na podstawie korespondencji Antoniego Czajkowskiego — gospodarza ze wsi Kaciec, pow. miechowski.

Gorączkowe wysiłki Dullesa i angielskiego ministra spraw zagranicznych Edeana doprowadziły wreszcie do zwolnienia w Londynie konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii, Francji, Kanady, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga i Niemiec zachodnich. Konferencja londyńska postawiła sobie za cel znalezienie nowych form, nowych metod przeforsowania remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Po sześciopodniowych obradach, które obfitowały w wiele ostrych starć, konferencja londyńska zakończyła się opublikowaniem deklaracji, która za parawanem szumnych frazesów zapowiada remilitaryzację Niemiec zachodnich, przyjęcie ich do paktu brukselskiego oraz do organizacji atlantyckiej. O cynizmie i obłudzie uczestników konferencji londyńskiej jakże wymownie świadczy fakt, że pakt brukselski, który miał być instrumentem służącym zapobieżeniu odrodzeniu militarysty niemieckiego, teraz ma być użyty do wręcz odwrotnego celu. Uchwały londyńskie mówią o zezwoleniu Niemcom adenauerowskim na utworzenie armii liczącej 500 tys. ludzi i 1350 samolotów, o pozwoleniu niemieckim fabrykantom broni na rozbudowanie przemysłu zbrojeniowego; o tym, że dowództwo atlantyckie będzie mogło przerzucić wojska z jednego kraju do drugiego, co w praktyce oznaczać będzie, iż np. oddziały Wehrmachtu stacjonarzą będą we Francji czy też w Belgii. Podjęcie tych uchwał nie oznacza jednak, że pomiędzy uczestnikami konferencji londyńskiej panowała sielankowa atmosfera. Wprawdzie wszyscy oni byli zwolennikami remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jednakże wyszły na jaw poważne sprzeczności i tarcia, wynikające z walki

o wpływy, o kierowniczą rolę w montowanym bloku. Poza tym lęk przed opinią publiczną swych krajów powodował, że poszczególni uczestnicy konferencji londyńskiej usiłowali wytaragować możliwie najkorzystniejsze dla siebie warunki. Wprawdzie komunikat konferencji londyńskiej zawiera tzw. gwarancje, które mają rzekomo zabezpieczyć Europę zachodnią przed apetytem militarystów niemieckich, wprawdzie komunikat mówi o „kontrolu zbrojeń” niemieckich, ale równo w jednym, jak i w drugim wypadku mamy do czynienia z fikcją, której celem jest uspienie czujności opinii publicznej w takich krajach jak Włochy, Belgia, a przede wszystkim Francja. Dlatego też prasa zachodnio-europejska, a nawet amerykańska przestrzega przed optymizmem i nie kryje, iż ostateczne opracowanie nowych planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich (w Londynie opracowane zostały one jedynie w głównych zarysach) oraz przeforsowanie ich w parlamentach zachodnio-europejskich, a przede wszystkim w parlamencie francuskim nie będzie orzeczeniem łatwym do zgryzienia. Już pierwsze reakcje w tych krajach potwierdzają tę opinię. Dotyczy to Francji i Włoch, a zwłaszcza samych Niemiec zachodnich, gdzie partia SPD (socjaldemokraci) oraz 3 kongres zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) wypowiedziały się zdecydowanie przeciwko uchwałom londyńskim, a za rokowaniami ze Związkiem Radzieckim w sprawie jak najszerszego polozienia kresu rozbiciu Niemiec. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie niesie polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich, staje się w Europie coraz powszechniejsza. A jednocześnie narody widzą, że istnieje realny sposób pokojowego uregulowania problemu niemieckiego na drodze rokowań pomiędzy zainteresowanymi mocarstwami. Raz jeszcze drogę do utworzenia zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych i suwerennych Niemiec, które stałyby się czynnikiem pokoju w Europie, wskazał minister Molotow, przemawiając w Berlinie na uroczystościach związanych z pięciolatniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Proponując wycofanie wszystkich obcych wojsk z terytorium całych Niemiec, jak i ponowne rozpatrzenie sprawy wolnych wyborów ogólnoniemieckich, minister Molotow dał raz jeszcze wyraz dążeniu ZSRR do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, do zapewnienia narodom europejskim bezpieczeństwa i pokoju. Bowiem nie hitlerowski Wehrmacht, nie militarysty niemiecki, nie rozbijanie Europy na wrogie sobie ugrupowania, lecz pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego i utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego stanowi cel dążeń wszystkich bez wyjątku narodów europejskich. MARIAN RÓŻYCKI

OSTRYM Piórem

Kłopoty rodzinne. Było to w Kaliszu, w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, w bardzo przeciętnej szanownej instytucji. Pewnego dnia wybuchła tam straszna awantura. Powszechnie poważany, niezawodnie i bezbłędnie pracujący przez kilkadziesiąt lat urzędnik referatu finansowego w Wydziale Oświaty, nauczyciel z zawodu, został nagłe zwolniony z pracy. Nie podobało się, że — przypuścimy — jego babka miała zezą. Prózno nasz delikwent proponował, że okaże całemu prezydium serię zdjęć babci, by przekonać, że była to weale niebrydzka kobieta. Nie chcieli oglądać starych, wyblakłych zdjęć. Miała zezą? Miała! Dosyć! Wysiadka! Kierownik Wydziału Oświaty lamal ręce. — Darujcie tego zezę babci! Kolega Dybczak tak świetnie pracuje... — Ale babcia miała zezę. — No miała, rzeczywiście, przynajmniej, że Dybczak za to nie odpowiada, nie miał na to żadnego wpływu, zapewniam was. A finansie to ważna rzecz. Kto mi to poprowadzi? — Znajdziecie kogośkolwiek bez takich obciążeń. Ten Dybczak jest pojejrany. Weale nie ukrywał, że babcia miała zezę i jeszcze przechowywał jej fotografie! To straszne! Musi odejść. Kierownik Wydziału Oświaty wał-

Problem nie tylko warszawski

W Warszawie trwa wielka ofensywa budowlana. Każdy dzień kładzie nowe tysiące cegieł na mury. Coraz mniej w mieście blichz wojennych, coraz więcej jasnych, słonecznych osiedli. Co najbardziej uderza — poza pięknem, prostotą architektury, mnogością zieleni, swobodną przestrzenią między blokami — co najbardziej rzuca się w oczy na nowych osiedlach? Bez wątpienia wielka liczba dzieci. Od najmłodszych, w pieluszkach, w wózkach, aż do tych kilkunastoletnich. Gdy pogoda dopisuje i cała dzieciarnia wylega na dziedzińce, zamieniają się one jakby w plac gier, przedszkola czy ogrody jordanowskie. Oczywiście wielką liczbą dzieci cieszą się nie tylko nowe osiedla. W całej Warszawie dzieci jest bardzo dużo i z roku na rok przybywa ich coraz więcej, co nas jak najbardziej raduje. Ale władzom oświatowym ten niezmiernie szybki (ponoć zaskakująco szybki...) wzrost liczby dzieci w Warszawie przysparza niemało kłopotów. Zmusza to władze szkolne do poważnego wysiłku — między innymi do odpowiedniej rozbudowy sieci szkół. W wyzwolonej Warszawie w roku 1945 szkolnictwo rozpoczęło pracę niemal od zera — jeśli chodzi o budynki i ich wyposażenie. Dotyczyło to zwłaszcza Warszawy lewobrzeżnej, bo na Pradze ocalało więcej szkół. W ciągu kilku lat, jednocześnie z odbudową całego miasta prowadzono roboty w zniszczonych szkołach. Stopniowo powstawały one z gruzów wielkim nakładem sił i środków. Do roku 1949 zakończył się w stolicy w zasadzie okres odbudowy wypalonych, częściowo ocalałych budynków. Rozpoczęła się budowa nowych szkół. W roku 1949 wybudowano 1 szkołę, w r. 1950 — 3 szkoły, w r. 1951 — 7 szkół, w r. 1952 — 6 szkół, w r. 1953 — 2 szkoły (nie licząc prowizorycznych) i w 1954 r. — 11 szkół. W ciągu ostatnich 6 lat stolica wzbogaciła się więc o 30 budynków dla szkół podstawowych. W różnych punktach miasta — przy ul. Kopernika, przy ul. Mokotowskiej, na MDM, na innych nowych osiedlach — Mokotowie, Młynowie, Muranowie, Ochocie itd. — wyrosły piękne, przestronne budynki. A plan na rok przyszły jest jeszcze bogatszy niż w latach ubiegłych, przewiduje bowiem budowę 13 szkół podstawowych. Piękne osiągnięcia, piękne plany. A mimo to sytuacja w warszawskich szkołach — ogólnie biorąc nie przedstawia się dobrze, jeśli chodzi o ich możliwości pomieszczeniowe dzieci. Szkoły są przepełnione. I choć może się to wydać pozornie dziwne, mimo wznastającego tempa budowy szkół, sytuacja nie tylko się nie poprawia, lecz odwrotnie — pogarsza. Rozgrywa się bowiem jakby wysięg między budownictwem szkolnym a wzrostem liczby dzieci w wieku szkolnym. W wysięgu tym dzieci wyprzedzają budownictwo. Oto dowody liczbowe: Na jedną izbę lekcyjną powinno przypadać według przyjętej normy nie więcej niż 60 uczniów nie wliczając w to uczniów szkół dla pracujących. Tymczasem w ubiegłym roku szkolnym przeciętne obciążenie izby lekcyjnej wynosiło 62 uczniów. W wielu szkołach faktyczne obciążenie daleko odbiegało od tej przeciętnej. Np. w szkole przy ul. Drewnianej wynosiło ono — 127 uczniów, przy ul. Miedzianej — 116 uczniów, przy ul. Czarnieckiego — 114, przy ul. K. Wójcika — 110, przy ul. Mokotowskiej — 108 uczniów itd. Wymowa tych cyfr jest jasna i oznacza, że nauka odbywa się tu na 2—3 zmiany, że klasy są przepełnione, że brak miejsca na zajęcia pozalekcyjne itd. Może ktoś powiedzieć: to pewnie tylko w ub. roku było tak trudno, bo w r. 1953 budownictwo szkolne przechodziło jakiś kryzys, skoro oddano jedynie 2 szkoły do użytku, ale w br. wybudowano przecież aż 11 szkół. A mimo to obciążenie wynosiło w br. jeszcze wzrosło. Przeciętne obciążenie one obce-

nie w Warszawie 64 uczniów na izbę, wobec 62 w roku ub. Nawet w r. 1955, gdy zbudowanych zostanie, jak wspomnieliśmy, 13 nowych szkół, nie nastąpi poprawa, ponieważ obciążenie wynosić będzie wówczas 66 uczniów na jedną izbę lekcyjną. Jakże są przyczyny takiego stanu rzeczy? Już mówiliśmy o nich. Liczba dzieci rośnie szybciej niż proporcjonalna ilość miejsc w szkołach. Do szkół przychodzą teraz dzieci bardzo licznych roczników powojennych. Dość powiedzieć, że gdy np. w r. 1948 pierwsze klasy szkół podstawowych w Warszawie liczyły około 8000 uczniów, to w bież. roku liczą one około 17500 uczniów. Toteż szkoły organizują po 5 lub 6 a nawet po 8 klas pierwszych. Celem ustabilizowania obciążenia szkół według normy — 60 uczniów na izbę lekcyjną, trzeba w ciągu najbliższych kilku lat budować rokrocznie 15 do 16 piętnastoizbowych budynków dla szkolnictwa podstawowego w Warszawie. Dlatego też już plan na rok przyszły, przewidując oddanie przed nowym rokiem szkolnym do użytku 13 szkół, powinien być powiększony o 2—3 szkoły, aby zapobiec dalszemu wzrostowi obciążenia szkół. Odpowiednio też trzeba zaplanować już teraz budownictwo szkolne na lata następne. Plany te powinny przewidywać budowę nie tylko szkół podstawowych, lecz także szkół stopnia licealnego i liceów pedagogicznych. Będziemy przecież stopniowo realizowali powszechnie nauczania na szczeblu szkoły średniej, tj. w poważnym stopniu na szczeblu liceum ogólnokształcącego. Konieczny jest więc również rozwój sieci szkół stopnia licealnego. Jeśli licea, jak to praktykuje się obecnie, będzie się lokować w szkołach podstawowych, to sytuacja w tych szkołach pogorszy się jeszcze bardziej. Z. K.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Początek roku zaskoczył Cezas. INSTRUKCJA Ministerstwa Oświaty w sprawie organizacji roku szkolnego nakazuje zaopatrzenie szkół w niezbędne pomoce naukowe i druki. Chcąc być posłusznym instrukcji udalem się w sierpniu do „Cezasu” w Łodzi, aby nabyć potrzebne pomoce. Ale... jest właśnie jedno „ale”. W „Cezasie” łódzkim brak jest całej litanii najniezbędniejszych pomocy naukowych. Trudno wszystkie wymienić. Dla przykładu podam, że brak cyrkli, katomierzy, liniałów, eklekier, kart książek do biblioteki

szkolnej itd. Zas arkuszy ocen brak już ponad pół roku. Pracownicy „Cezasu” odpowiadają beztrasko: „nie ma”, „nie dostarczeli”, „nie nadeszły”. Wiadomo, nie oni będą odpowiadać za zle przygotowane szkoły do początku roku. Wydaje mi się jednak, że „Cezas” jest po to, by ułatwiać szkołom zaopatrzenie się w pomoce i dlatego powinien pamiętać, że rok szkolny rozpoczyna się zawsze 1 września.

Na jednej ze stacji dzięki interwencji dyżurnego ruchu zostaliśmy wpuszczeni do „rezewatu”. Tu witają nas głuchym pomrukiem: „gdzie się pchać?”, „tu nie wolno!”. Wobec tego przepycham się sam. Szukam kierownika wycieczki i proszę: — może wpuścić nas na korytarz, może ustąpić nam jeden przedział, aby złożyć paczkę. Ale kierownika jakby zatkało — nie odpowiedział ani słowem. Musieliśmy zatem stać stłoczeni w „przedsiönku” wagonu. Dowiedzieliśmy się, że ci „uprzejmi” lokatorzy „rezewatu” — to wycieczka szkolna z Nowego Targu. Trudno

określić z jakiej szkoły. „Na oko” wyglądała na szkołę podstawową. Wrócili właśnie z Warszawy — był to ostatni etap podróży. Przy odrobinie dobrej woli można było przecie ustąpić nieco miejsca. Na jednej ze stacji jesięca przed Nowym Targiem poprosiliśmy konduktora, aby nas wypuścił z „rezewatu”. Przeszliśmy do innego wagonu. Znalazło się trochę miejsca dzięki uprzejmości pasażerów. Zagospodarowaliśmy się i dalsza podróż była już wygodna. Nie mówiąc głośno o tym pomyślałem sobie: dobrze, że nie wszyscy ludzie są tacy, jak kierownictwo szkolnej wycieczki z Nowego Targu. Piotr Lasota Zgórznica

„Poznaj kraj Rad”

Produkcje prac grafików i malarzy radzieckich oraz szereg oryginalnych zdjęć z okresu walk Armii Radzieckiej z hitlerowskim najeźdźcą w drugiej wojnie światowej.

Jak popularyzujemy czytelnictwo książek

DoBRZE poradziły sobie z rozwojem czytelnictwa wśród młodzieży dwie szkoły w Ustroniu Cieszyńskim — Technikum Mechaniczno-kuźnicze i Zasadnicza Szkoła Metalowo-kuźnicza. Jakich sposobów używa szkoła a zwłaszcza bibliotekarka, kol. Emilia Pilorz, aby zachęcić młodzież do czytania? Przede wszystkim wciągnęła do współpracy wszystkich nauczycieli. Powstał program działania obowiązujący przez cały rok. Sprawy czytelnictwa postanowiono często omawiać na posiedzeniach rady pedagogicznej. Nauczyciele języka polskiego żywo zainteresowali się tym, czy ich uczniowie korzystają z biblioteki, co czytają i jak czytają. Wielki wpływ na rozwój czytelnictwa ma, oczywiście, odpowiednio dobrany księgozbiór i organizacja biblioteki. Mimo braku miejsca zdołano zgromadzić w centralnym punkcie szkół ponad 6000 książek.

„Koleżeńska pomoc”

SZKOŁA nasza zorganizowała w czerwcu wycieczkę. Nie będę tu opisywał przebiegu całej wyprawy, pragnę tylko wspomnieć o pewnym niezbyt przyjemnym wydarzeniu, które nas wtedy spotkało. Przejazdem zatrzymaliśmy się w Krakowie. Na dworcu

„Koleżeńska pomoc”

dużo ludzi, w pociągu przepelnienie. Jest jeden wagon zarezerwowany, a w nim wycieczka szkolna. Pytamy, czy nie przyjeżdżamy do siebie. Jest nas tylko 18 osób i jedziemy do Zakopanego. Ale „mieszkańcy rezerwatu” nic — jakby nie do nich. Ladujemy się więc do

OGŁOSZENIA DROBNE. PIECHOCIŃSKA Stefania zam. Kopernika 34 zgubiła legitymację Zw. Zaw. Nauczycielską Polskiego Nr 19881 oraz kartę tramwajową Nr 28486. ZGUBIONO legitymację ZZNP wydana przez Oddział Powiatowy w Cielichowie na nazwisko Skocotn Jadwiga.

Wydawca: RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 6101-17, wewnietrny red. 261, 262, 263, 264. Prenumerata kwartalna zł 3,60; półroczna zł 7,20; roczna zł 14,40. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głos Nauczycielski” i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze więcej i więcej do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następnym i okresy dalsze. Redakcja rekwizytów nie zwraca. Zakłady Graficzne i Wydawnicze, Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Nakład 84802. Zam. 5717/C. 5B-20012

Wieloletni kierownik Wydziału Oświaty i Zarządu Okręgu ZZNP w Poznaniu. Nauczyciele ze szkoły w Dębnie Królewskim nie dostali w ogóle od 1946 r. przydziału drzewa. Przez osiem lat zdążyli już wyzbierać wszystkie patyki wokół szkoły, a tu przydziału jak nie ma, tak nie ma. Czas byłby, aby w Dębnie Królewskim nauczyciele otrzymali wreszcie swój przydział drzewa. Halo! Halo! Prezydium WRN Wydział Oświaty w Lublinie! W powiecie lukowskim 70 szkół czeka na opa! Na przykład brak węgla i drzewa w Stoczku Lukowskim i Woli Mysłowskiej. Natomiast w powiecie Puław w Woli Przebysławskiej i Garbowie szkoły wprawdzie otrzymały węgiel, ale znajduje się w nim 60% bezwartościowego miálu. W powiecie radzyńskim brak opa dla szkół, a nauczyciele tamtejsi chodzą do lasu zbierać chrust na ugotowanie sobie posiłku. Kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy? Czy o tym wie wojewódzki ZSCH, że szkoły i nauczyciele z winy podległych mu PZGS nie zostali zaopatrzeni w porę w opa? Czekamy odpowiedzi.

Wieloletni kierownik Wydziału Oświaty i Zarządu Okręgu ZZNP w Poznaniu. Nauczyciele ze szkoły w Dębnie Królewskim nie dostali w ogóle od 1946 r. przydziału drzewa. Przez osiem lat zdążyli już wyzbierać wszystkie patyki wokół szkoły, a tu przydziału jak nie ma, tak nie ma. Czas byłby, aby w Dębnie Królewskim nauczyciele otrzymali wreszcie swój przydział drzewa. Halo! Halo! Prezydium WRN Wydział Oświaty w Lublinie! W powiecie lukowskim 70 szkół czeka na opa! Na przykład brak węgla i drzewa w Stoczku Lukowskim i Woli Mysłowskiej. Natomiast w powiecie Puław w Woli Przebysławskiej i Garbowie szkoły wprawdzie otrzymały węgiel, ale znajduje się w nim 60% bezwartościowego miálu. W powiecie radzyńskim brak opa dla szkół, a nauczyciele tamtejsi chodzą do lasu zbierać chrust na ugotowanie sobie posiłku. Kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy? Czy o tym wie wojewódzki ZSCH, że szkoły i nauczyciele z winy podległych mu PZGS nie zostali zaopatrzeni w porę w opa? Czekamy odpowiedzi.

Kleksy. WODOLEJ ZAWODOWY. „Koledzy! Kończcie! Czasu już nie ma, by jeszcze bardziej pogłębić temat... Czas nie pozwala, choć kwestia godna, by ją prześwietlić i zgłębić do dna... Już wszystkich dobił, zarządn, zmordował, gdy przyszło skończyć — jeszcze żalował — że nie podkreślił, nie uwypuklił, nie złąbił treści... choć wszystkich uspił. Pheć godzin gładził, gadał dowoli, zakończył z żalem: „Czas nie pozwolił...” Chwała czasowi! Stawa czasowi! że mowę przerwał uodolejowi! (Według tekstu kol. Romana Pawlika z Krakowa).

PAŃSTWOWYCH WYDAWNICTW ZAKŁADÓW SZKOLNYCH. ukazały się książki: Spirkin A., Bruntowt E., Markow E. NAUKA PAWŁOWA O UKŁADACH SYGNALIZACYJNYCH Warszawa 1954 r. Cena zł 1,25. Książka stanowi cenną pomoc dla nauczycieli biologii w szkole średniej Warszawa 1954 r. Cena zł 6,40. Do nabycia w księgarniach pedagogiczno-szkolnych Domu Książki